

DODATEK TYGODNIOWY

do Gazety Lwowskiej.

Prenumerata na „Dodatek Tygodniowy“ osobno wynosi rocznie: w miejscu 4 zł., z przesyłką pocztową 5 zł. wal. austr.

N^o 7.

Dnia 13. Lutego 1869.

Starostowie ruscy i lwowscy.

Idąc za przykładem Niesieckiego, który już w pierwszej połowie ósmnastego stulecia zestawiał chronologicznie poczet naszych biskupów, wyższych senatorów, wielkich koronnych i litewskich urzędników, marszałków Izby poselskiej i jenerałów wielko-polskich, uzupełniano go następnie i układano podobne spisy niższych senatorów, dostojników itp. — Nikt wszakże nie zajął się dotąd ciekawym z wielu względów szeregiem starostów ziem ruskich następnie lwowskich, mimo że tak nieposlednią piastowali posadę. Będąc bowiem z razu i aż po za połowę XV. wieku jeneralnymi rządcami znacznej części Rzeczypospolitej składającej się z ziemi lwowskiej, halickiej, przemyskiej, sanockiej i z powiatu Żydaczewskiego, nie ustępowali powagą i znaczeniem w niczem wojewodom, lubo pod mniej szumną nazwą: „Starostów jeneralnych ziem ruskich“, a późniejsi ich następcy, jakkolwiek na skromniejszy już tytuł i na szczuplejszy obręb władzy i działalności ograniczeni, zawsze jeszcze jako starostowie głównego na Rusi grodu, zajmowali nader znaczące i wpływowe w Ojczyźnie, a celem nie małych ambicyi i zabiegów będące stanowisko.

Zostawiając innym, więcej czasu i sposobności do takich mozolnych badań, mającym, wywodniejsze obrobienie tego nieobojętnego przedmiotu, bo związanego ściśle z dziejami Lwowa i całej dawnej Rusi Czerwonej, poprzestaną na zestawieniu wyników dłuższych w tym względzie badań i wiadomości zaczerpniętych ze starych aktów, z opartej na miejskim archiwum „Kroniki Lwowa“ przez Dionizego Zubrzyckiego (1844), z lustracyi Lwowskiego starostwa, z Niesieckiego itp. a uzupełnionych niejedną cenną skazówką udzieloną mi uprzejmie od wielkiego znawcy naszej szlacheckiej przeszłości Pana Franciszka Romanowskiego.

Już Kazimierz Wielki przyłączywszy w r. 1340 Ruś Czerwoną do polskiej korony, władał nią przez starostów jeneralnych, z których wszakże jednego tylko Oty (może Ottona?) imię z r. 1351 przechowały nam stare dokumenta.

Po zejściu Kazimierza W. w 1370, objął berło polskie siostrzeniec jego król węgierski Ludwik, a zaraz w roku następnym (1371) znajdując, że siedział na starostwie ruskiem jakiś Jan Radło, może jeszcze od neboszczyka króla postanowiony. Ale nowy monarcha poruczył niebawem ziemie ruskie z władzą wielkorządcy ciotecznemu bratu swemu ks. Władysławowi Opolskiemu, który piastował ją aż do r. 1379, kiedy Ludwik odebrał znów ziemie te na siebie, i sprawował, jakoby jaką przynależność węgierskiej korony, przez węgierskich magnatów.

Gdy po jego zgonie (1382) i po dwuletnim bezkrólewiu osiągnęła w r. 1384 koronę polską córka jego Jadwiga i oddała rękę swą w r. 1386 Władysławowi Jagielle, korzystała z pierwszej sposobnej pory aby odebrać ziemie ruskie dla korony. Jakoż wygnawszy w r. 1387 z całej Rusi węgierskich możnowładców i ich załogi, wcieliła te piękne kraje na zawsze do Polski, i odtąd rozpoczyna się już dokładniej znany poczet mianowanych od korony starostów, którzy jak niegdyś pierwotni, nosili tytuł i wykonywali władzę „Starostów jeneralnych ziem ruskich“ podobnie jak byli zdawna „Jenerałowie wielko-polscy“ a nastali niemal współcześnie „Starostowie jeneralni Żmudczy i ziem podolskich“.

Tak został starostą jeneralnym ziem ruskich zaraz w roku 1387 Spytek Tarnowski wojewoda Sandomierski (a);
„ 1393 Gniewosz z Dalewic podkomorzy krakowski, a po znaniu jego zejściu z królową Jadwigą, powrócił tam znów
„ 1400 Spytek Tarnowski wojewoda Sandomierski, † 1401.
Odtąd aż po rok 1407 władał na Rusi z ramienia Władysława Ja-

gielly krewny jego litewski ks. Swidrygiello, kiedy w szczególności władał powiatem Żydaczewskim i nawet dłużej bo aż do roku 1430 ks. litewski Teodor Lubartowicz wnuk Gedymina.

Był znów starostą jeneralnym ruskim:

Od roku 1407 Floryan z Rokitnicy Derszniak kasztelan wiślicki;

„ „ 1411 Iwon z Obychowa kasztelan szremski;

„ „ 1421 Piotr z Melsztyna;

„ „ 1422 Spytek Tarnowski;

„ „ 1424 Piotr Wołodkowicz z Charbinowic;

W roku 1433 utworzono osobne województwo ruskie a chociaż został wojewodą Jan Mężyk z Dąbrowy to mianowano przeciw równocześnie starostę jeneralnego ruskiego w osobie:

W roku 1433 Wincentego z Szamotuł kasztelana międzyrzeckiego, a po nim

„ 1458 Andrzeja ze Sprowy Odrowąża, co był już od r. 1450 wojewodą ruskim.

Połączenie dwu tak znacznych dostojestw w jednym ręku, podwyższyło ogromnie dom Odrowążów, który posiadał już zresztą wtedy jako własność całą niemal ziemię lwowską, powiat żydaczewski i silny zamek gliniański z obwodem przyległym. Aby zrównoważyć taką przemoc, ujrzało się rycerstwo ziemi lwowskiej i powiatu żydaczewskiego zmuszonym zawiązać pod koniec 1464 konfederację z miastem Lwowem dla wspólnej obrony.

Udało się wszakże królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi odzyskać te ogromne posiadłości od Odrowążów, a gdy wojewoda Andrzej w r. 1465 życia dokonał, ustanowił w tym czasie osobnego starostę lwowskiego w osobie Rafała Jarosławskiego kasztelana wojnickiego który pisał się wszakże „Starostą ruskim“. Nowe Lwowskie starostwo obejmowało wtedy, prócz części późniejsze starostwo tego imienia tworzących, także wszystkie dobra i jurydykiety z których po ich wydzieleniu powstały następnie starostwa Gliniańskie, Grodeckie, Szczerzeckie i Janowskie. I istnieli już odtąd, w większym lub mniejszym obrębie, właściwie tylko Starostowie grodowi lwowscy, chociaż nie jeden z nich n. p. obaj Mikołaje Herburty niżej pod r. 1537 i 1574 wymienieni pisali się „*Capitaneus generalis terrarum Russiae*“; może na podstawie osobiście i wyjątkowo (pierwszemu po rokoszach zwanym „Wojną kokoszą“, drugiemu po pierwszym u nas bezkrólewiu) dla powszechnego bezpieczeństwa użytej władzy.

Po wymienionym zaś dopiero Rafale Jarosławskim został starostą gr. lwowskim:

W r. 1477 Spytek z Jarosławia wojewoda Sandomierski;

„ 1501 Stanisław z Chodeza kasztelan Lwowski dalej marszałek wielki koronny, † 1529; po nim brat jego

„ 1529 Otton z Chodeza także kaszt. lwowski, wojewoda najprzód podolski, dalej ruski, następnie sandomierski, nakoniec krakowski, a oraz halicki, kołomyjski, śniatyński i lubaczowski starosta, † 1534; (b)

„ 1534 Stanisław ze Sprowy Odrowąż wojewoda bełzki;

„ 1537 Mikołaj z Fulsztyna Herburta Odnowski kasztelan przemyski, od r. 1553 wojewoda sandomierski, od r. 1554 krakowski, † 1555;

„ 1555 Zygmunt z Bobrka Ligęza podczaszy koronny, starosta krzepicki, † 1559;

(b) Świetny ten dom herbu Poraj, wówczas tak bogaty i potężny, który już w r. 1460 miał w Stanisławie, ojcu obu wspomnianych senatorów, kasztelana i starostę halickiego, a prócz nich także Pawła kasztelana polanieckiego w roku 1505, nie tylko wygasł już w XVI. wieku, ale należy oraz do tych, o których stosunkowo najmniej mamy wiadomości, bo nie znamy nawet właściwego ich nazwiska! Równie a może i więcej niepostrzeżenie przeszedł wielki ród Kołów z Dalejowa, z którego Jan był kasztelanem halickim i hetmanem polnym kor. około roku 1540, a Barbara matką Barbary Radziwiłłówniej.

(a) Gdy Panowie na Tarnowie, Melsztynie i Jarosławiu jednego byli szczepu Leliwiczów, obaczmy aż 5 członków tego wielkiego rodu na ruskiem i lwowskiem starostwie.

- W roku 1559 Piotr Barzy z Błozewa kasztelan przemyski, poseł do Filipa II. króla hiszpańskiego. W czasie dalekiego i długiego tego poselstwa zastępował go na lwowskim starostwie Adam Sienuszowski zmarły w r. 1564. — Jan Barzy zaś zeszedł ze świata w Mediolanie w r. 1566;
- „ 1567 Andrzej Barzy, brat jego przyrodni;
- „ 1574 Mikołaj z Fulsztyna Herburt Dobromilski kasztelan halicki, nakoniec przemyski, brat słynnego Walentego Herburt biskupa przemyskiego, posła Zygmuta Augusta na sobór trydencki;
- „ 1589 Mikołaj Mniszech podkomory koronny, † 1596;
- „ 1597 Jerzy Mniszech, syn jego, wojewoda sandomierski, starosta sanocki i sokalski, znany ze swej wyprawy na Moskwę, ojciec carowej Maryny, † 1613;
- „ 1614 Stanisław Bonifacy Mniszech, syn jego, jeden z tych co najdłużej na starostwie lwowskim siedzieli, ale i z tych, co smutną po sobie zostawili pamięć, zmarł bezpotomnie w 1645;
- „ 1645 Andrzej Mniszech, wnuk podkomorzego Mikołaja, kuchmistrz koronny, starosta ostrołęcki i osiecki;
- „ 1648 Hieronim Adam Sieniawski pisarz polny koronny, hrabia na Szklowie i Myszy, † 1650;
- „ 1653 Mikołaj Jan Mniszech, syn wyżwspomnianego Andrzeja;
- „ 1676 Jan Cetner, † 1680;
- „ 1680 Mikołaj Hieronim Sieniawski hrabia na Szklowie i Myszy, wojewoda wołyński, hetman polny koronny, starosta rohatyński, uczestnik wyprawy Jana III. pod Wiedeń, † na Spizu 1684;
- „ 1685 Adam Mikołaj Sieniawski, syn tamtego, wojewoda bełzki, hetman polny kor., nakoniec kasztelan kra-

- kowski, hetman wielki koronny, starosta rohatyński, ostatni po mieczu znakomitego tego domu, † 1726;
- W roku 1727 Stefan Potocki, brat młodszy Teodora prymasa (1722—1738) podkomorzy halicki, nakoniec marszałek nadworny kor., starosta czerkaski, † 1730;
- „ 1731 Joachim Potocki, syn jego, poseł w r. 1733 do Ludwika XV.;
- „ 1757 Ks. Karol Radziwiłł (Panie kochanku), miecznik w. lit., nakoniec wojewoda wileński, zrzekł się w roku 1762 starostwa na rzecz następującego:
- „ 1762 Eustachy Potocki generał artylerji litewskiej, zrzekł się również w roku 1767 starostwa dla bliskiego krewnego;
- „ 1767 Antoni Potocki starosta błoński, zrzekł się podobnie w początkach 1769 starostwa na osobę następującego;
- „ 1769 Jan Kicki, podkomorzy nadworny, dalej wojewoda ruski ostatni, był też i ostatnim starostą grodowym lwowskim, a starszym bratem Ferdynanda Onufrego Kickiego arcybiskupa lwowskiego (1780—1798) stryjcem zaś Kajetana który na tej samej siedział stolicy (1798—1812).

Można twierdzić, że mało co wykazuje wybitniej przewagę pewnych domów w różnych czasach na Rusi jak powtarne a czasem i kilkakrotne posiadanie od nich tego starostwa. I tak widzimy na niem w XIV. i XV. wieku pięciu Tarnowskich, w XV. i XVI. dwóch Odrowążów i tyłuż Panów z Chodeza, w XVI. dwóch Herburtów, z końcem XVI. i w XVII. pięciu Mniszechów, w tychże czasach trzech Sieniawskich, nakoniec w XVIII wieku czterech Potockich.

Maurycy Dzieduszycki.

O dalszem kształceniu nauczycieli.

Jeśli człowiek nie postępuje to z pewnością się cofa. Zdanie to nie tylko w praktycznym sprawdza się życiu, ale w umysłowym ruchu ludzi i społeczeństwa najzupełniejsze znajduje zastosowanie. Człowiek niekształcący się ciągle, niepostępujący, musi skostnieć w pewnych formach, musi skamienieć z temi wiadomościami i temi niedostatkami które przybrał wtedy, gdy żył i starał się o wzbogacenie swej wiedzy. Młodość człowieka — czas w którym przechodzi szkoły średnie i studia uniwersyteckie jest peryodem, w którym najwięcej przybiera wiadomości, w którym najwięcej się kształci i jego umysł najskorszym jest do wzbogacenia się i zebrania zasobów na długie mającego wystarczyć lata. Od wielkości zebranego tam kapitału u ludzi miernych lub średnich zdolności zawisł dalszy postęp w życiu, jeśli bowiem kapitał w młodości zebrany w życiu nie wystarcza i jeśli obok praktycznych później zajęć trzeba ten kapitał uzupełniać a nie pomnażać go, natenczas człowiek będzie ciągle chromiał, i nie potrafi się postawić na stanowisku samoistnym, czy to na polu nauki czy też w praktycznym życiu. Pierwsze te lata — czyli raczej lata zbierania umysłowych zasobów szczególny na człowieka wpływ wywierają — są to formy w które wolny jeszcze duch młodzieńca wchodzi, aby się zastosować do życia i wymagań społeczeństwa, i jeśli nam wolno użyć tutaj porównania z „Dzwonu“ Szyllera, to powiedzielibyśmy, że lata kształcenia się są formą z gliny w którą się wlewa spiż, im lepsza forma i im czystszy spiż tem piękniejszy dzwon będzie rękę mistrza chwalił.

Czyż jednak dobrze gdy dzwon ten ulany nadal w tej samej zostaje formie, gdy nieodświeżany i nieodczyszczany rdzewieje i śniedzieje? — wtedy traci głos a pierwotnie pięknie ulana forma traci swe kształty i coraz mniej się użyteczną staje. Stosuje się to do ludzi wszystkich zawodów, wszędzie dalsze kształcenie się, dalsze utrzymywanie pięknych form nabytych w młodzieńczych latach konieczne jest potrzebne. Mniej się brak tego dalszego kształcenia czuć daje u ludzi z praktyką życia w bezpośrednim stojących stosunku, nie związanym na żadnym kroku z umiejętnością. Dalsze kształcenie się teoretyczne zajmuje tutaj prawdziwe *magistra vitae* praktyka. W praktyce człowiek nabiera tyle doświadczeń, tyle nowych robi spostrzeżeń, z tak różnych stron życia się przypatruje, że nie jeden brak umiętny, nie jedno zaniedbanie w tysiączny się nagradza sposób. O ileż jednak różny jest stosunek u ludzi mających bezpośrednio z umiejętnością — z teorią do czynienia, u ludzi którzy tej teorii młodszemu mają udzielać pokoleniu! — tutaj już praktyka życia nie

przyjdzie w pomoc, tutaj trzeba w ciągłym być z nauką — z umiejętnością stosunku, trzeba iść krok w krok za nią, śledzić jej zбочenia, aby nie zostać w tyle. Umiejętność postępuje ciągle; kto równo z nią nie idzie traci nie tylko nowe zdobycze, ale traci wiele z dawniejszych, albowiem z fałszywego na nie zapatruje się stanowiska. Człowiek żyjący w praktyce, praktyką się trudniący nigdy tak nie zaskorupieje, nigdy w ten sposób nie skamienieje, jak człowiek trudniący się umiejętnością, a niekultuwujący dalej tej umiejętności. Tamtemu praktyka stoi na zawadzie, tamten mimowoli postępuje, ten jeśli sam się nie stara, stoi na jednym miejscu, stoi nieruchomy, dziwaczeje jak w ogóle człowiek nieprzybierający form nowych, niepostępujący zarówno z całym społeczeństwem.

Tyczyć się to musi przedewszystkiem nauczycieli, mających li tylko umiętne zajęcia, będących w ciągłej z nauką styczności. Od dalszego kształcenia nauczycieli zawisł postęp nauk w szkole, zawisł kierunek naukowy jaki wezmą młode umysły. Nauczyciel obracający się od lat kilkunastu w jednej i tej samej formie, przeżywający raz nabyte wiadomości, nie może tych wiadomości udzielać z tem ciepłem i przejęciem się, jak człowiek co żyje w nauce, co się tą nauką bezustannie interesuje. Młode umysły uczniów bardzo prędko wysledzą obojętność dla nauki nauczyciela, a ta obojętność w nich się odzwierciedli a nawet spotęguje. Młodzież jeżeli nauką się nie przejmie, jeżeli nie wyegzaltuje sobie tej nauki, natenczas z niej bardzo małe albo żadnych nie odniesie korzyści.

Pierwszą więc rzeczą jest, aby ruch naukowy był obudzony w nauczycielach, młodzież tym duchem z łatwością się przejmie. Mamy tutaj na oku przedewszystkiem szkoły średnie.

Pytamy się teraz czy ruch ten dalszego kształcenia się pomiędzy nauczycielami rzeczywiście u nas się obudził i czy użyto dostatecznych środków aby to życie obudzić? Stowarzyszenie pedagogiczne policzyć tutaj musimy przedewszystkiem do tych dźwigni które w znacznej części ruch naukowy pomiędzy nauczycielami wesprzeć zdołają. Człowiek jest istotą towarzyską jak to już po tysiąc razy powiedziano, w towarzystwie dopiero rozbudza cały swój zasób intelektualny i nawzajem do rozbudzenia tego zasobu potrzebuje pewnych działaczy z zewnątrz, pewnych sprężyn któreby go w ruch wprowadzały. Stykając się z ludźmi temi samymi zajętymi zatrudnieniami mimowoli padają myśli na sporne kwestye, mimowoli wywięzują się wymiana myśli i współzawodnictwo. To współzawodnictwo, ta konkurencja jak w świecie umysłowym tak w świecie ekonomicznym jest jedynym regulatorem

wiadomości i czynności ludzkich, jest najpotężniejszą dźwignią spraw ludzkich. Czasopismo „Szkoła“ może się także w znacznej części przyczynić do rozbudzenia tego ducha naukowego w nauczycielach, mając bowiem swój organ nauczyciele zachęcają się do piśmiennej pracy, nie jedna myśl któraby zamarła i zbutwiała w skryptach, dostaje się tym sposobem przed trybunał nauczycieli całego kraju, stwarza sobie pole nowej dyskusji i świeżego zastanawiania się.

Środki rozbudzenia życia naukowego pomiędzy nauczycielami o których mówiliśmy były to środki więcej zewnętrzne więcej ogólne i te rzeczywiście u nas w ostatnim roku poruszone zostały. Jest jednak inne jeszcze pole daleko ważniejsze na którym umysł nauczycieli w naukowym ma się utrzymywać życiu, pole to cokolwiek ściślejsze ale właśnie dla tego daleko skuteczniej działające. Są to środki pomocnicze do nauki na zakładach naukowych, są to stosunki wyrabiające się pomiędzy nauczycielami jednego i tego samego zakładu, lub też zakładów sąsiednich.

Przedewszystkiem stoją tutaj na czele biblioteki w zakładach naukowych. Biblioteki te rzeczywiście dotąd nadzwyczajnie smutny przedstawiają obraz. Nie ma w nich ładu, nie ma w nich myśli, jest tylko konglomerat najróżnorodniejszych książek, które nie tylko nauczycielom ale i uczniom nader mało naukowej mogą przynieść pomocy. Biblioteka taka zwykle choruje na ten błąd na który wszystkie nasze cierpią biblioteki. Nauczyciel stojący na czele biblioteki skupuje dzieła według swego mniemania, najczęściej dzieła w zakres jego nauk wchodzące, z czego wyrabia się jednorodność biblioteki. Nie zważają na dzieła najlepsze ze wszystkich gałęzi umiejętności uczonych w zakładzie, ale ślepym nieraz trafem sprowadzają książki bez wyboru i bez krytyki. W latach ostatnich literatura ojczyzna w takich bibliotekach poślednie tylko zajmowała miejsce, skupowano dzieła zagraniczne mniej ważne a swoje chociaż wielkiej wagi zupełnie przepomniano. W ostatnich czasach Rada szkolna krajowa wpłynęła na reformę bibliotek gimnazjalnych, a spodziewać się należy po gronach nauczycieli gimnazjalnych, że tak ważną część składową dobroci zakładów naukowych do coraz lepszego zechcą doprowadzić stanu.

Metoda w nauczaniu zapewne obok gruntownych wiadomości pierwsze zajmuje miejsce, od przystępniejszego, zrozumialszego wykładu przedewszystkiem zawisł lepszy postęp uczniów w naukach. Rozłożenie przedmiotu odpowiednie, jasne i zastosowane do wykładanej umiejętności wymaga gruntownej znajomości przedmiotu, rozpatrzenia się w przedmiocie. Rozpatrzenie takie jednak wymaga dłuższych i mozolnych studyów, które nie dadzą się li tylko nabyć na uniwersyteckich ławkach, ale muszą wychodzić z praktyki nauczania, muszą być wzięte z nauczycielskiego doświadczenia. W naukach klasycznych wy-

robiła się w nowszych czasach pewna stała metoda i praktyka — nie tutaj należy sądzić o ile ona jest dobrą — którą po największej części wszyscy są przejęci nowsi nasi nauczyciele. W innych jednak umiejętnościach po największej części różnorodnych się u nas trzymają metod. Na wielu zakładach niemieckich wprowadzony jest zwyczaj, że nauczyciele nieraz wzajemnie swe wykłady odwiedzają, i tym sposobem uczą się, poznając właściwe sobie błędy, lub strony dodatne. U nas daleko do tego zwyczaju, albowiem nauczyciele raz zacząwszy wykładać, nie starają się słyszeć innych kolegów wykładających i konstnieją tym sposobem w raz sobie przyswojonych formach. Błąd to bardzo wielki i o usunięcie tego błędu koniecznie sami nauczyciele między sobą postarać się winni.

Cały postęp wzajemny nauczycieli zawisł naturalnie przedewszystkiem od wzajemnego pożycia, od mniej lub więcej przyjaznego stosunku, od tej czystej harmonii, która w zakładzie panować powinna. Harmonia ta nie tylko nadzwyczajnie dobrze działa na uczniów — bo przykład zawsze idzie z góry — ale czyni możebnem, że nauczyciele we wzajemnej się wspomagają pracy, że stanowią prawdziwe naukowe stowarzyszenie które wzajemnie pracując do coraz doskonalszych może przychodzić rezultatów.

Nauczyciele każdego zakładu naukowego stanowią już niejako małe towarzystwo naukowe, które reprezentuje najważniejsze kierunki umiejętności, towarzystwo takie posiadając nadto wszelkie środki pomocnicze naukowe może ogólne swe wykształcenie podnosić do wysokiego stopnia, jedna umiejętność zawsze pomocną jest drugiej, jedna wspiera drugą. Jak wszędzie jednak tak i tutaj potrzebna jest dobra organizacya, prowadząca jedynie do pożądanego celu. — Kształcenie dalsze nauczycieli szkół średnich jako więcej umiejętne nie może być naturalnie ujęte w ścisłe prawodawcze formy, zależy ono od podniesionych przez nas powyżej okoliczności. Wiele tutaj zależy na indywidualności nauczyciela, wiele na obranym na uniwersytecie kierunku naukowym. Inaczej się ma rzecz z nauczycielami ludowymi, dalsze kształcenie tychże nie może być pozostawione im samym, tutaj prawodawstwo w części musi ezuwać, aby uregulować dalsze ich kształcenie, o tem jednak inną razą mówić będziemy, a Rada szkolna w projekcie o seminariach nauczycielskich przez siebie podanym o dalszem kształceniu nauczycieli ludowych już pomyślała. Tutaj jeszcze raz zwrócić się musimy do bibliotek gimnazjalnych, i życzyć aby te biblioteki stanowiczej uległy reformie, biblioteka bowiem jest tak ważną częścią składową środków pomocniczych naukowych, że bez dobrego jej urządzenia o dalszem kształceniu nauczycieli myśleć nawet nie można.

Lustracya Województwa Ruskiego, Ziemi Lwowskiej.

(Ciąg dalszy. — Ob. nr. 5.)

Starostwo Gliniańskie.

Dzierżawa Sieciechowska.

do której należą wsie Sieciechów, Grzędą, w której folwark, Wola grzędzka i Hamulec nowa kolonia.

Ta dzierżawa przedtem była attynencya do Starostwa drohowskiego. Possessorowie terażniejsi JO. Książęta Ichmość Stanisław Lubomirski ¹³⁾ małżonkowie, Wojewodowie braclawscy, na fundamentie transakcyj, rzeczonych *in ordine ad cedendum in rem sui*, z JJWW. Ichmość. PP. Moszyńskimi, Stolnikami koronnemi małżonkami, zawartych; ale że jeszcze konsens od Jego Kr. Mości *ad cedendum* nie nastąpił, przeto i cessa dotąd nie uczyniona, i praw żadnych przed nami nie pokazano.

Wies Sieciechów.

Osiadła na ówierciach Nr. 8, czyli łąkach dwóch. Obszarów dworskich nie masz, tylko sianozęci i staw. Poddani robią pańszczyznę do folwarku grzędzkiego. Cerkwi także nie masz; parafia do Grzędę.

Osiadłość tej wsi:

Poddanych grutowych Nr. 16,
Zagrodników Nr. 3 i jedna zagroda pusta,
Mielników Nr. 2

Tych powinności w inwentarzu folwarku grzędzkiego wyrażone.

¹³⁾ Tu opuszczone imię i nazwisko drugiego z małżonków.

	Prowent roczny:	fl.	gr.
Dni parowych w tydzień Nr. 10 na rok 520 à gr. 12		208	—
dni pieszych w tydzień Nr. 11, na rok 572, à gr. 6		114	12
czynszku osiadłego z mielnikami		50	—
gęsi danych Nr. 16, à gr. 18		9	18
kapłonów Nr. 8, à gr. 15		4	—
kur Nr. 23, à gr. 10		7	20
jajec danych sztuk Nr. 45, à <i>solido</i> 1		—	15
motków Nr. 60, à gr. 3		6	—
grzybów wieńców Nr. 7, à fl. 1		7	—
za orzechy		2	24
dziesięciny pszczelnej, pień 1 à fl. 8, oczkowego od pni 11 à gr. 12		12	12
od tkacza warstatowego za nierobienie półsetku		3	—
dni szarwarkowych od gruntowników i zagrodników po 12, na rok 216; tych połowa z dniami letniemi za reparacyą gruntową i dróg, a połowa do intraty dni 108 à gr. 6		21	18
spust stawu w roku terażniejszym puszczoney za złt. 1600 na lat 3 dzieląc, rocznie należy		533	10
arenda browarna i karczemna		350	—
Summa prowentu		1330	9

Z tej ekspens gruntową, to jest: na reparacyą karczemny, winnicy, kotła skarbowego, konserwacyą młyna, upustu, do przyszłej Lustracyi przyjmuje się 651 15
te na lat pięć rozłączywszy, przypada na rok 130 9

Wystawienie młyna nowego o dwóch kamieniach z foluszem i stępami, z którego aukeya intraty w przyszłych latach pokaze się, do terażniejszej Lustracyi nie wchodzi, więc i ekspens ta na wystawienie nie przyjmuje się. Dzieściny snopkowej cała ta dzierżawa nigdzie nie daje. *Solarium* dla P. Dyspozytora w summaryuszu intraty grzędkiej położone.

Zostaje na kwartę	1200	—
należy kwarty	300	—

Wieś Grzęda

do dzierżawy sieciechowskiej.

W której folwark. Ta wieś osiadła na łanach Nr. 5^{1/2}; z tych pod Sołtysami półłanek jeden, pod Duchownym ewieré Nr. 1, oprócz lasów, obszarów i sianożęci dworskich.

Cerkiew w tej wsi pod tytułem św. Paraskowyi Męczenniczki. Duchowny tutejszy dawnych erekcyj i przywilejów nie pokazał twierdząc, bydz przez Kor. ¹⁴⁾ podczas wojen wraz z cerkwią popalone; tylko produkował prezentę od JMci Pana Pawła Starzyńskiego, Dzierżawcy sieciechowskiego, *de data 19. Aprilis 1756to anno* na osobę swoją z wyrażeniem gruntów ornych i kośnych. Półłanek roli wybrańieckiej do osobiwej Lustracyi wchodzi.

Osiadłość tej wsi.

Poddanych gruntowych	Nr. 49
Zagrodników	" 15
Ogrodników	" 5
Chałupników	" 2
Komornic	" 3
Mielnik	" 1

Tych powinności z opisaniem budowli folwarcznej, łanów, obszarów, karczem, młynów, browaru, lasów, granic, w inwentarzu na gruncie spisany, indagowanym i przez Wielm. JMci Pana Antoniego Jaszewskiego, Komisarza JO. Książąt Lubomirskich, Wojewodów bractwaskich podpisanym, wyrażone, z opisaniem oraz lasów i kontrowersyj gruntowych.

Prowent roczny:

Dni parowych w tydzień Nr. 58, na rok 3016, à gr. 12 <i>efficit</i>	1206	12	—
dni pieszych w tydzień Nr. 70, na rok 3640, à gr. 6	728	—	—
czynszku gruntowego z mielnikami	60	27	—
owsa ospnego półmiarków Nr. 130, à fl. 2 gr. 16	329	10	—
za drób danny i jajca	90	20	—
za przędzy motków Nr. 285, à gr. 3	28	15	—
za chmiel, grzybów wieńców 32 ^{1/2} orzechy	77	12	—
dziesięciny pszczelnej pni Nr. 2 à fl. 8, oczkowego złt. 10	26	—	—
od tkaczów Nr. 11 za nierobienie półsetków, warsztatowego	33	—	—
z gruntów 2 pustych, zagród 3, pół i sianożęci najmu	125	15	—
arendy karczemnej i browarnej	2254	—	—
dni szarwarków od poddanych gruntowych, zagrodników i na ogrodach siedzących na rok 768, których połowa na reparacyą gruntową z dniami letnimi zostawuje się, a połowa dni 384 à gr. 6 do intraty przyłącza się	76	24	—
Suma prowentu	5036	15	—

Z tych ekspensy gruntowe to jest *solarum* z ordynaryą Urodz. Dyspozytorowi wszystkich wiosek tej dzierżawy 400 — —

na reparacyą folwarczną, szpiklerza, stodół, do przyszłej Lustracyi przyjmuje się 214 18 1

te na lat 5 dzieląc, corocznie potrąca się 42 27 2

na reparacyą karczmy, arendy, browaru, kotłów skarbowych dwa, do przyszłej Lustracyi przyjmuje się złt. 568, te na lat 5 dzieląc, corocznie 113 18 —

Junctim ekspensy 556 15 2

zatem prowent 4480 — —

należy kwarty 1120 — —

¹⁴⁾ W kopii, tworzącej podstawę niniejszego ogłoszenia, tak jak tu nieuzupełniony wyraz czy też imię.

Wieś Wola Grzędzka

do dzierżawy sieciechowskiej a do folwarku grzędzkiego robi. Ta wioska pod osiadłością swoją ma łanów 2, oprócz gruntów mielnicznych, zapustów i lasów. Cerkwi nie ma; parafia do Grzędy.

Osiadłość:

Poddanych gruntowych	Nr. 15
Ogrodników	" 6
Mielników	" 2

Tych powinności w inwentarzu generalnym folwarku grzędzkiego opisane, a zaś lasy, granice i kontrowersye w granicach, w inwentarzu tej wsi wyrażone.

Prowent roczny:

Dni parowych w tygodniu Nr. 16, na rok 832, à gr. 12	332	24	—
dni pieszych w tygodniu Nr. 15, na rok 780, à gr. 6	156	—	—
czynszku gruntowego z czynszem mielnicznym	310	—	—
da drób danny i jajca	16	17	2
za przędzy motków 102 à gr. 3	10	6	—
za grzybów wieńców 9 à fl. 1, i za orzechy	12	18	—
od tkaczów Nr. 6 warsztatowego	18	—	—
szarwarków miesięcznych w roku dni 252; tych połowa z dniami letnimi na reparacyą gruntową zostawuje się, a połowa do intraty dni 126 à gr. 6	25	6	—
arendy szynkowej	220	—	—
Summa prowentu	1101	11	2

Z tej na reparacyą karczemną do przyszłej Lustracyi przyjmuje się fl. 116, gr. 28, sz. 1, które na lat 5 dzieląc, należy na rok 23 11 2

Zostaje	1078	—	—
<i>Seclusis</i> należy kwarty	269	15	—

Wioska Hamulec,

nowa kolonia na gruncie Woli grzędzkiej osiadła.

Ta wioska teraz pod osiadłością swoją z gruntem karczmarzkim ma łan Nr. 1, oprócz zapustów i lasu grzędzkiego, przy tej wiosce będącego, i gruntu mielniczego.

Osiadłość tej wsi:

Poddanych gruntowych	Nr. 3
Ogrodnik	" 1
Mielnik	" 1

Tych powinności w inwentarzu folwarcznym grzędzkim wyrażone, a zaś las, zapusty, granice i kontrowersye w granicach w opisanu tej wioski.

Prowent roczny:

dni parowych w tydzień Nr. 2, na rok 104, à groszy 12	41	18	—
dni pieszych w tydzień Nr. 2, na rok 104, à groszy 6	20	24	—
czynszku gruntowego z mielniczką	149	—	—
za drób danny i jajca	4	13	—
przędzy motków Nr. 24, à gr. 3	2	12	—
grzybów wieniec jeden i pół, i orzechy	2	3	—
od tkaczów 3 warsztatowego	9	—	—
arendy karczemnej	690	—	—
szarwarki i dni letnie na reperacyą dróg i karczmy zostawują się.			
Summa prowentu	919	10	1 ¹⁵⁾

Z tej na reparacyą karczmy, winnicy i kotła skarbowego do przyszłej Lustracyi przyjmuje się złt 196, gr. 21, sz. 2; te na lat 5 dzieląc, na rok potrąca się po 39 10 1

zostaje	880	—	—
<i>Seclusis</i> należy kwarty	220	—	—

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁵⁾ Nie ma tego szeląga w danych.